



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 27 (466) 1 lipca 2012 r.

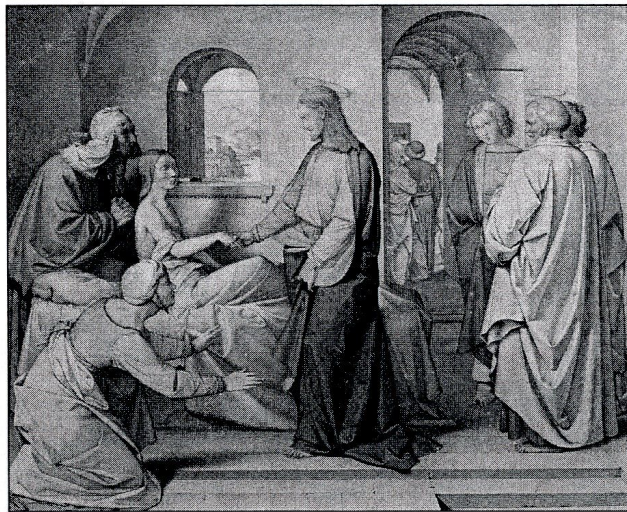
Wycieczka młodzieży z naszej parafii do Italii



Genua, pamiątkowe zdjęcie w porcie przy żaglowcu z filmu „Piraci”, fot. ks. Adam Mazurek

Zdrowie, miłość, wiara - bezcenne

Dzisiaj odkładamy na bok Katechizm Kościoła Katolickiego (jak w każdą I niedzielę miesiąca) i skupiamy się na słowie Bożym XIII niedzieli zwykłej. W dłuższej z możliwych do odczytania wersji Ewangelii (Mk 5,21-43) opisane są dwa wydarzenia przekonujące nas o cudownej mocy Jezusa Chrystusa. To wskrzeszenie córki przelożonego synagogi Jaira oraz uzdrowienie kobiety cierpiącej



Wskrzeszenie córki Jaira-internet

wiele lat z powodu krwotoku. Spróbujmy na kanwie tych wydarzeń zastanowić się nad naturą choroby i cierpienia, ale jeszcze bardziej nad tym, czy zdrowie i długie ziemskie życie jest najcenniejszą wartością w życiu człowieka, czy też są jeszcze jakieś inne wartości, które mogą przewyższyć cenę zdrowia.

Chrystus spotykał na swej drodze życia wielu chorych. W owych czasach wiele chorób było nieuleczalnych, a ci, którzy na nie zachorowali uważani byli za opuszczonych przez Boga. Nie ulega wątpliwości, że dobrze jest być zdrowym, a zdrowie jest jedną z najbardziej pożądanых w życiu wartości. „*Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako kosztujesz, aż się zepsujesz*” – pisał wiele setek lat temu Jan Kochanowski i jest to niewątpliwie prawda. Ale czy zdrowie jest najcenniejszą wartością w życiu? Czy nie ma nic cenniejszego

od zdrowia i długiego ziemskiego życia? Jaka jest ich miejsce w hierarchii wartości?

Sądzę, że na najniższym poziomie wartości w ludzkim życiu są przedmioty i dobra, które można kupić za taką czy inną cenę. Można kupić chleb, książkę, samochód, mieszkanie, wczasy czy jeszcze coś innego. Niektóre z nich są tanie, a inne drogie. Za większość z nich, jak słyszymy w reklamie, można zapłacić kartą płatniczą. Ale są też dobra bezcenne, za które nie można zapłacić. Jedną z nich jest zdrowie, choć tutaj jeszcze można się spierać, bo gdy ktoś więcej zapłaci, może korzystać z lepszych metod leczenia i przy posiadaniu dużej gotówki można cofnąć lub zatrzymać niektóre choroby. Ale nie wszystkie, bo tych najgroźniejszych nie może pokonać nawet

najdroższa dziś znana terapia. Tylko cud może uratować chorych na złośliwe nowotwory, które rujną organizm w przerażającym tempie.

Jest jednak wartość, której nie można kupić za żadne pieniądze. To przede wszystkim miłość. „*Kocha się za Bóg zapłać*” – mówił niegdyś w wywiadzie ks. Jan Twardowski. Jakże wiele w tych słowach prawdy. Kto kocha, ten czyni to za darmo. Kto nie kocha, to choćby mu dawano nie wiadomo jak dużo, kochać nie będzie – może najwyżej udawać, skuszony sporymi gratyfikacjami. Dlatego miłość jest tak cenna, dlatego Pan Jezus wyniósł ją ponad wszystko, dlatego tak za nią tęsknimy. Mówią psychologowie, że największym pragnieniem i potrzebą człowieka jest kochać i być kochanym. Jako ludzie wierzący wiemy, że to Bóg zapisał takie pragnienie w naszym sercu. To miłość powodowała Jairem (Mk 5,22 - dzisiejsza ewan-

gelia), kiedy upadał do nóg Jezusa, prosząc o uratowanie dziecka. Taka miłość – jak wierzę – istnieje w naszych rodzinach, kiedy rodzic jest gotowy oddać wszystko, aby ratować swoje dziecko od nieszczęścia. Miłość sprawia, że człowiek może owocować w życiu i być wartościowym chrześcijaninem. Dlatego większym nieszczęściem od choroby ciała jest choroba całkowitego braku miłości, zamknięcie się w świecie nienawiści, kłamstwa, grzechu. Brak miłości wyraża się w niemożliwości czynienia dobra i myślę, że mądrzy ludzie bardziej martwią się taką postawą swoich dzieci bardziej, niż ciężką ich chorobą. Tylko ten, kto kocha może być bowiem zbawiony i znaleźć na drugim świecie Boga, który sam w pełni jest miłością.

Z miłością ściśle powiązana jest także wiara. Wiara to oddanie serca Bogu i odniesienie do Niego wszystkich swoich problemów. Pan Jezus zwraca uwagę na wiarę także tym, którzy go słuchają: „*Nie bój się, wierz tylko*” (Mk 5,36) - wzywa ojca dziewczynki. „*Twoja wiara cię ocaliła*” (Mk 5,34) - chwali kobietę, która się Go dotknęła. Wiary także nie można kupić, nie można za nią zapłacić gotówką ani kartą. Wiarę trzeba sobie wyprosić, wymodlić. Można ją jednak w pewnym sensie sprzedać, jak śpiewał jeden z zespołów (De Mono): „*wszystko jest na sprzedaż – sprzedajemy też naszą wiarę*”. Można ją rozmiąć na drobne, można ją oddać za „*miskę soczewicy*” (por. Rdz 25,34), za „*strąki dla świń*”, ale kupić nie można. Kto ją stracił, utracił najcenniejszy skarb – sens życia, najwyższy cel, nagrodę wieczną.

Pomyślmy na koniec – czy zdajemy sobie sprawę, co w życiu jest najcenniejsze? Jedzenie, ubranie, praca – są ważne. Zdrowie – jeszcze ważniejsze. Miłość ludzi i Boga – bezcenne. Oby nikt nie stracił tego, czego kupić już się potem nie da.

Ks. Tomasz Grzywna

Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Konkurs.....	10
Brzozów-Leśne Seminarium.....	3	Nasz patron.....	11
Prorocy.....	5	Relacja z wycieczki do Włoch.....	12
Ks. Zdzisław Peszkowski.....	6	Rekolekcje.....	14
Retrospekcje.....	9	Duchowe pielgrzymowanie na Jasną Górę.....	15
		Ogłoszenia i intencje.....	16

Brzozów – Leśne Seminarium

(kazanie wygłoszone w dniu 26 czerwca 2012)

Każdego roku, w dniu 26 czerwca coraz bardziej malejąca grupa księży wychowanków Leśnego Seminarium w czasie ciemnej nocy okupacyjnej, gromadzi się przy tej kapliczce poświęconej przez ks. abpa Józefa Michalika w dniu 26 czerwca 1995 roku, w asyście nieżyjących już księży biskupów: Bolesława Taborskiego i Stefana Moskwy. Dziś przy tej skromnej, ale pięknej kapliczce upamiętniającej Leśne Seminarium i czasy wojennej formacji kleryckiej, sprawujemy Mszę świętą dziękczynną za łaskę powołania i dar kapłaństwa, dla wielu wspaniałych księży tamtych czasów, którzy ofiarnie pracowali przez wiele lat. Pozostało ich już niewiele, zaledwie dziewięciu, najczęściej schorowanych, zniedołężniałych. Tą Mszą świętą i naszą obecnością utrwalamy pamięć o tym Seminarium, bo to piękna karta dziejów przemyskiego Seminarium i świadectwo odwagi w trudnych, nieprzyjaznych dla Kościoła czasach. Swoją obecnością na Mszy świętej wyrażamy ogromną wdzięczność za to wszystko, co się tu dokonało. Na tabliczce upamiętniającej to wojenne Seminarium, widnie napis, który współgra z naszym tu pobytom:

„Kaplica – Votum ufundowana przez wychowanków Leśnego Seminarium – powstała w 1995 r., poświęcona przez abp J. Michalika. Stała w pobliżu miejsca gdzie znajdował się budynek zdrojowy „Anatolówka” wybudowany z inicjatywy bpa przemyskiego A. Nowaka pod koniec lat 20-tych. W latach 1940–1946 znalazło tu siedzibę Wyższe Seminarium Duchowne z Przemyśla. Bp Barda wyświęcił na kapłanów 90 diakonów, wśród nich późniejszego ordynariusza tarnowskiego abp J. Ablewicza. Po wojnie, w 1948 budynek spłonął” To krótka notka, ale jak wiele treści kryje w sobie.

Na samym początku chciałem powiedzieć, gdyż czuję się zaszczycony, że mogę tu przemawiać, w miejscu, gdzie w czasach ciemnej nocy okupa-

cyjnej mieściło się seminarium. Należę do pokolenia powojennego, tych czasów nie pamiętam, ale znam nieco historię tego miejsca i tego seminarium. Studiując, a potem pracując w przemyskim seminarium, nieraz przechodziłem obok dość dużego zdjęcia



Anatolówki, w której mieściło się wojenne seminarium. Widok tego budynku dość głęboko zapadł w moją pamięć. Dziś jednak nie o wygląd budynku chodzi, ale o to wielkie dzieło jakiego tu dokonywał Jezus Chrystus, Jedyny i Najwyższy Kapłan, który spojrzął z miłością na swoich wybrańców, który formował ich serca i umysły, przygotowując do posługi kapłańskiej. W swoim wystąpieniu będę się posiłkował książką ks. prałata Adama Sudoła, który w książce „Moja droga do kapłaństwa”, opisał także dzieje Seminarium Duchownego w Lesie Brzozowskim w latach 1940–1945.

Stosunkowo łatwo jest mówić o seminarium, które jest miejscem rozeznawania swojego powołania, środowiskiem formowania swojej osobowości, pracy nad sobą, tak duchowej, jak intelektualnej, pasterskiej i społecznej. Ktoś porównał seminarium do szlifierni drogich kamienie, gdzie Mistrz nad mistrzów, Jezus Chrystus, dobiera odpowiednich płaszczyzn szlifi, aby ukształtować godnych, odpowiedzialnych pasterzy. Dziś już jest mało tych kapłanów, którzy tu studiowali, którzy tu formowali swoje sumienia. Odeszli do Domu Ojca po przygotowaną im nagrodę.

W tymże leśnym seminarium stu-

diowało ok. 150 kleryków głównie z naszej, przemyskiej diecezji. W tym miejscu należy postawić pytanie: co się stało z przemyskim seminarium, że tu, w lesie, klerycy przygotowywali się do kapłaństwa?

Trwała wojna. Na Sanie, w Przemysłu była granica między Niemcami a Sowietami. seminarium, dom biskupi, kuria diecezjalna, pozostały po stronie sowieckiej. Sowietci z kaplicy seminaryjnej, w której znajdują się freski Jana Rosena, zrobili stajnię dla koni. A freski zamalowali, zabieli! Wspominał o tym wiele razy ks. Michał Jastrzębski, który był profesorem seminaryjnym tamtego okresu czasu, a także moim profesorem i rektorem

seminarium przemyskiego. Bolał nad takim barbarzyństwem i brakiem kultury. Zajęcia w seminarium zostały zawieszane, zabronione. Ówczesny biskup, Franciszek Barda, szukał stosownego miejsca, gdzie można byłoby kontynuować formację seminaryjną. Okupanci nie pozwolili na prowadzenie formacji seminaryjnej i dalszych studiów. Wobec kilkakrotnych starań ks. bpa Bardy, udało się zyskać od Niemców pozwolenie na prowadzenie seminarium. Od 8 maja 1940 roku do Leśnego Seminarium Duchownego w Brzozowie zaczęli przybywać klerycy. Zadajmy sobie kolejne pytanie: Czy było bezpiecznie tam studiować? Bardzo niebezpiecznie. Ks. prałat A. Sudoł, pisze: „Nad Seminarium w Brzozowie przez całą wojnę wisiła groźba rozpedzenia, aresztowania, likwidacji”. Tu, 10 września 1942 roku, niedaleko Leśniczówki, hitlerowcy zastrzelili ponad 600 Żydów! Nieraz było słycać warkot złowrogich samolotów, huk bomb, armatnich czy karabinowych wystrzałów. To były okrutne czasy i bardzo niebezpieczne. Trudno w jednym kazaniu omówić restrykcje ze strony niemieckiego okupanta. Jednym zdaniem: zabraniano podkreślania, akcentowania ducha polskiego, tego wszystkiego, co wiązało się z wolną Polską.

Ks. Prałat, na którego książkę będą się powoływać, dokładnie opisał jak wyglądały poszczególne budynki należące do seminarium: Anatolówka, Lesniczówka, Dom Zdrojowy. Warunki mieszkalne były bardzo prymitywne. Wielu sypiało na siennikach, na podłodze. W zimie panowało przenikliwie zimno. Klerycy zbierali w lesie mech, aby pozatykać, uszczelnić dziury pomiędzy belkami. Naprędce wybudowano kaflowe piece. W czasie mrozów w wiadrach, miednicach, zamarzała woda. Opał – to naprędce ścinane drzewa, które trzeba było porąbać. Ciasnotę, zimno, wszyscy wspominali, podobnie jak i posiłki, które były bardzo skromne, jednostajne, a produkty zdobywane z największym wysiłkiem. A ubiór? W porze cieplejszej drewniaki bez skarpet! Jednego tylko nie brakowało: świeżego powietrza. Ks. prałat Sudoł w sposób poetycki jednym zdaniem ocenił ówczesną sytuację: „Tylko las szumiał żałośnie nad niedolą, będącej w niewoli, polskiej ziemi”, a „studiować mogli tylko ludzie przyzwyczajeni do pracy, niewygód, niedostatku, mało wymagający, obowiązkowi, twardzi”.

Jedno uderza mnie, kiedy czytam opis życia kleryckiego w tamtych czasach: regulamin seminaryjny był ściśle przestrzegany i taki, jak w seminarium w Przemyślu. Nie było taryfy ulgowej. Był czas na modlitwę, czas na naukę – wykłady, czas na prywatne studium, czas na troskę o swoją duszę, o swoją formację, o prawidłowe ukształtowanie sumienia, czas na rozrywkę. O właściwy kształt sumienia troszczył się ojciec duchowny, **ks. Franciszek Misiąg** oraz **ojciec Marcin Drwięga**, jezuita, który był spowiednikiem kleryków. Studia, to filozofia i teologia oraz szereg przedmiotów pasterskich, jak i dziś.

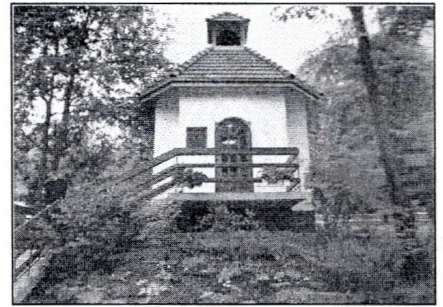
Z wynurzeń cytowanego Księdza Prałata, jak i jego kolegów, z którymi nieraz miałem możliwość rozmawiania, wynika, że bardzo cenili swojego księdza rektora, którym był **ks. Jan Grochowski**, człowiek o ogromnej wiedzy, fenomenalnej pamięci i kulturze osobistej, którego klerycy bardzo szanowali, cenili, a kiedy odchodził z seminarium, to wszyscy wielce i szczerze go żalowali. Zresztą mimo tak prymitywnych warunków mieszkaniowych i tak wielkiej niepewności jutra, ów-

czesna kadra profesorska i wychowawcza, to ludzie po studiach specjalistycznych, ludzie odpowiednio przygotowani i uformowani. Wtedy tu pracowali tacy księża profesorowie, jak: **Piotr Federkiewicz**, biblista, **Stanisław Jakiel**, moralista, późniejszy biskup, **Władysław Matyka**, głównie pastoralista, **Jan Puzio**, etyk. W tymże Leśnym Seminarium pracowali także tacy księża, jak: **Michał Jastrzębski**, późniejszy rektor WSD w Przemyślu, **Roman Głodowski**, biblista. Większość z nich była także moimi profesorami w czasie seminaryjnych studiów. Pracował także **ks. Tymczak** i **ks. Żukowski**. Musieli oni wyklądać wiedzę z różnych dziedzin. Wielką bolączką był brak biblioteki, gdyż zasadnicza biblioteka seminaryjna została w Przemyślu. Każdy z wykładów należało zapisywać, indywidualnie robić notatki.

W śpiewie przed Ewangelią słyszeliśmy słowa Psalmu: „Naucz mnie, Boże mój, chodzić Twoimi ścieżkami, prowadź mnie w prawdzie, według Twych pouczeń” (25(24),4b.5).

Przez lata wojenne po tych ścieżkach leśnych chodzili kandydaci do kapłaństwa. Tu poznawali tajniki wiedzy, tajniki filozofii, teologii, przedmiotów pastoralnych. Tu formowali swoją osobowość i swoją duchowość. Tu uczyli się jak chodzić Bożymi ścieżkami, Bożymi drogami. Uczyli się jak wchodzić przez ciasną bramę i wąską drogę, „która prowadzi do życia”, jak mówi Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii. Te leśne drogi, piękno przyrody, mówiły młodym maturzystom tamtego okresu czasu o potędze i majestacie Boga. Szum drzew, śpiew ptaków, zwierzyna leśna, leśne owoce wzbogacane studiami, nauką, modlitwą, przykładem przełożonych, zbliżały do Pana Boga. O przełożonych tamtego okresu czasu można mówić tylko w samych superlatywach. Pisze ks. prałat Adam Sudoł: „Na szczyty heroizmu wzniesli się w tym okresie nasi Przełożeni, Profesorowie, Wychowawcy. Oni dzielili z nami głód, chłód i ciągłą obawę, że nas wywiozą. To byli kapłani bez skazy. Wspominamy ich z największym szacunkiem i wdzięcznością”. Dziś nikt z nich już nie żyje. Niech odpoczywają w pokoju.

Kończąc powiem: w latach 1940-1946 po tych leśnych ścieżkach, w-



skich drózkach chodzili kandydaci do kapłaństwa. Tu prostując ścieżki swojego życia, umacniając się i rozwijając w łasce powołania, przygotowywali się do prostowania ścieżek ludzkiego życia. Byli tu jak św. Jan Chrzyciel, gdzie wprowadzie nie na pustyni, ale w lesie, często żywiąc się tym, co las dać może, kształtowali swój charakter. Dziś dziękujemy im za postawę godną kapłańskiego powołania. Żyjącym niech Pan Bóg błogosławi, a zmarłym kapłanom tu wychowanym, niech otworzy bramy raju.

Ks. Andrzej Skiba

P.s.

Pragnę zaznaczyć, że Mszy świętej koncelebrowanej w gronie siedemnastu kapłanów przewodniczył ks. dr Piotr Kandfer, profesor liturgiki w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu, którego reprezentował także ks. Wojciech Wojtas, wykładowca filozofii. Z wychowanków tegoż leśnego seminarium byli tylko dwaj: ks. prałat Adam Sudoł i ks. prałat Stanisław Zarych. Swoją obecnością zaszczycił nas także ks. infułat Julian Pudło, emerytowany proboszcz z Brzozowa. Pozostali to kapłani młodszy. Na początku Mszy świętej wszystkich zebranych powitał miejscowy duszpasterz, ks. dziekan Franciszek Goch. W krótkich słowach do wszystkich zebranych, w tym wielu Sióstr zakonnych, Służebniczek Starowiejskich, a także pozostałych zebranych z orkiestrą na czele, przemówił ks. dr Stanisław Zarych, długoletni profesor przemyskiego Seminarium i emerytowany proboszcz parafii Trójcy Świętej w Przemyślu. Po Mszy świętej do wszystkich zebranych przemówił nasz ks. Prałat, który w sposób syntetyczny ujął ten czas pobytu w leśnym Seminarium apelując, aby pamięć o tym Seminarium nie zaginęła, aby pamiętali o nim brzozowscy proboszczowie, duszpasterze i przemyskie Seminarium boć to historia naszej archidiecezji.

Prorocy...

KSIĘGA PROROKA JEREMIASZA

Jeremiasz został powołany za rządów króla judzkiego **Jozjasza** (639-509), a następnie pełnił swoje posłannictwo za króla **Jojakima** (608-598) i za czasów ostatniego króla judzkiego, **Sedecjasza** (597-586), do upadku Jerozolimy i uprowadzenia Judejczyków do niewoli babilońskiej.

Tło historyczne działalności Jeremiasza i ocena religijno – moralna narodu

Działalność proroka Jeremiasza przypada na okres nowobabiloński (612-538). Dobiegło kresu dni swoich zaborcza i okrutna potęga Asyryjska. To ogromne terytorium przypadło w udziale Medom i Babilończykom. Tak powstała nowa potęga – monarchia nowobabilońska czyli chaldejska. W latach 605 i 597 doszło do dwukrotnej deportacji ludności żydowskiej do Babilonii. Ostateczny upadek państwa judejskiego nastąpił w roku 586. Tak mieszkańcy Judei znaleźli się w niewoli babilońskiej. Stan religijno – moralny narodu wybranego pozostawiał wiele do życzenia. Nie na wiele przydała się reforma religijna jaką od roku 621 rozpoczął Jozjasz. Wiele zarzutów padało pod adresem kapłanów, którzy ulegli laicyzacji, a ze swoich obowiązków nie wywiązywali się urzędnicy państwowi. Bogacze wykorzystując swoją pozycję społeczną bogacili się kosztem biednych. Spadał poziom moralny życia małżeńskiego i czci należnej Bogu. Wzrastał kult obcych bogów. Prorocy tego okresu czasu czynią wysiłki w tym kierunku, aby utrwalać wiarę w jednego Boga oraz poprawić stosunki społeczne. Kładą też nacisk na indywidualną odpowiedzialność za swoje czyny. Czas niewoli miał i tę dobrą stronę, że wzrastała świadomość potrzeby głębokiej odnowy religijnej, wzrastała tęsknota za krajem i Świątynią jerozolimską. Prorocy tego okresu czasu obok słowa, które głoszą, posługują się także różnego rodzaju symbolami, znakami, które mają głębiej poruszyć serca i umysły słuchaczy. Prowadzą działania symboliczne. Powstaje nowy sposób przemawiania zwany apokalip-

tyką, w których przeważają wizje. Wytykają oni niewierność swojemu narodowi, ale jednocześnie niosą pociechę i nadzieję¹.

Prorok Jeremiasz został powołany za czasów króla judzkiego Jozjasza (641-609), w roku 627. Wiadomości na temat działalności Jeremiasza należy szukać w Księgach Królewskich i w Księgach Kronik. Nie wiemy na czym polegała działalność proroka za czasów króla Jozjasza, ale wiemy, że kiedy król zginął w bitwie pod Megiddo, napisał on na jego cześć pełne bólu lamentacje (2 Krn 35,25). Królowie sprzed niewoli babilońskiej byli uzależnieni od władców Egiptu. Faraon egipski, Nechao, uprowadził do swojego kraju syna Jozjasza, Joachaza, (2 Krl 23,31-34), a królem ustanowił jego starszego brata Eliakima, któremu zmienił imię na Jojakim (608-598). Mówi się o nim, że był to nędzny człowiek i władca². Prześladował on proroków jedyne Boga, tak że Jeremiasz wraz ze swoim sekretarzem, Baruchem, musieli się ukrywać. Dopiero w roku 605, po bitwie pod Karkemisz, nad Eufratem, władzę nad Syrią i Palestyną przejął Nabuchodonozor. Po Joakimie przez trzy miesiące królem był Jechoniasz (598/597), za rządów którego doszło do pierwszego przesiedlenia do Babilonu. Nowym władcą Judy został Sedecjasz (597-586), za którego w roku 586 doszło do zdobycia Jerozolimy i drugiego przesiedlenia mieszkańców Judy. Sam został okrutnie potraktowany, gdyż najpierw na jego oczach zamordowano jego synów, a jemu samemu wylupiono oczy (2 Krl 25,6-7). Stan religijno – moralny w czasach Sedecjasza, w takich słowach oddaje Druga Księga Kronik:

„W chwili objęcia rządów Sedecjasz miał dwadzieścia jeden lat i panował jedenaście lat w Jerozolimie. Czynił to, co jest złe w oczach Pana, Boga swego, i nie chciał się ukorzyć przed Jeremiaszem prorokiem, [posłanym] przez usta Pańskie. Nadto zbuntował się przeciw królowi Nabuchodonozorowi, któremu na Boga zaprzysiął wierność. Uczynił on kark swój twardym, a serce nieustępliwym, aby nie nawrócić się do Pana, Boga Izraela. Również

wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud, mnożyli nieprawości, naśladując wszelkie obrzydliwości narodów pogańskich i bezczeszcząc świątynię, którą Pan poświęcił w Jerozolimie. Pan, Bóg ich ojców, bez wytchnienia wysyłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem. Oni jednak szydzili z Bożych wysłanników, lekceważyli ich słowa i wyśmiewali się z Jego proroków, aż wzmógł się gniew Pana na swój naród do tego stopnia, iż nie było już ocalenia.

Sprowadził wtedy przeciw nim króla chaldejskiego, który wyciął mieczem ich młodzieńców wewnątrz świątyni i nie ulitował się ani nad młodzieńcem, ani nad dziewicą, ani nad starcem, ani nad siwą głową. [Bóg] wszystko oddał w jego ręce. Wszystkie naczynia świątyni Bożej tak wielkie, jak i małe, wraz ze skarbami domu Pańskiego i ze skarbami króla, i jego książąt wywiózł do Babilonu. Spalili też [Chaldejczycy] świątynię Bożą i zburzyli mury Jerozolimy, wszystkie jej pałace spalili ogniem i wzięli się do niszczenia wszystkich kosztownych sprzętów. Ocalała spod miecza reszta [król] uprowadził do Babilonu i stali się niewolnikami jego i jego synów, aż do nadejścia panowania perskiego. I tak się spełniło słowo Pańskie, wypowiedziane przez usta Jeremiasza: «Dokąd kraj nie wywiąże się ze swych szabatów, będzie leżał odłogiem przez cały czas swego zniszczenia, to jest przez siedemdziesiąt lat» (36,11-21).

(c.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

1 Zob.: M. Peter, Wykład Pisma Świętego Starego Testamentu, wydanie drugie poprawione i uzupełnione, Pallottinum, Poznań – Warszawa 1970, s. 687 n.

2 Tamże, s. 689.



Zdzisław Peszkowski harcerz, żołnierz, kapłan

c.d.

Ks. Zdzisław Peszkowski dawał mi z pięknymi dedykacjami swoje książki. Ja rewanżowałam mu się swoimi. Przebywając za granicą w różnych krajach świata wysyłał mi piękne kartki. Po powrocie do Polski podczas sprawowanych przez siebie mszy św. za Ojczyznę chcąc dużo i szybko się wypowiedzieć można było zauważyć pewne trudności. Lata pobytu za granicą zrobiły swoje. Jednak szybko to nadrobił. Lubił, jak przystało na harcerza gawędzić. A te gawędy były piękne, obrazujące w pełni jego polskość, a także żołnierską osobowość.

*

Kiedyś zagubił mi się mój krzyż harcerski. Podczas jakiegoś spotkania ze smutkiem powiedziałam o tym ks. Peszkowskiemu. Nic nie mówiąc, wyszedł do kuchni. Było mi przykro, że ksiądz jakby nie zauważał mojego smutku. Ale gdy wrócił z kuchni, ujrzałam w sutannie niewielką dziurę i brak harcerskiego krzyża. - Co ksiądz zrobił? - krzyknęłam. - Nic, wstań, dostaniesz mój krzyż i zaczął mi przykręcać do bluzy swój umiłowany krzyż. Podczas tej ceremonii stałam na baczność. Z oczu poleciała mi łza.

Innym razem poprosiłam księdza, aby z lasu katyńskiego przywiózł mi jakiś patyk. Zamyślił się. Był moją prośbą wzruszony. W jego szafirowych oczach zobaczyłam łzy. Po powrocie z Katynia zadzwonił. - „Jeśli możesz, wpadnij”. Wpadłam. Powiedział wtedy: „Zamknij oczy i otwórz dłoń”. Uczyniłam to. Coś mi na dłoń położył i zacisnął mocno. Potem powiedział: „Otwórz oczy”. Otworzyłam i na dłoni zobaczyłam mały krzyżyk z nieciosanego drzewa o jasnożółtej barwie. Na nim napis:

KATYŃ 1940 ROK

Tym razem ja połknęłam łzę, ucałowałam krzyż z katyńskiego drzewa i dłoń jeńca z Kozielska. Poweselały jego zmęczone wiekiem i przeżyciami oczy. Zanucił pieśń: „Płonie ognisko i szumią knieje” - a ja dokończyłam: „Dobry harcmistrz jest wśród nas”. Na koniec ksiądz zaśpiewał: „Oto jest dzień, który dał nam Pan”.

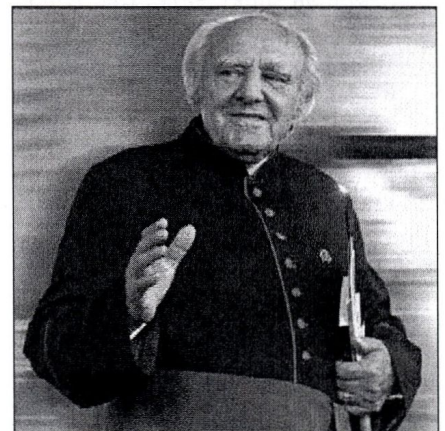
Byłam kiedyś przy księdzu, gdy żegnał uczestników Motorowego Rajdu Katyńskiego. Było to w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza przy Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wszystkich błogosławił, życzył szczęśliwej drogi i każdemu motocykliście dawał na drogę różaniec. Ja otrzymałam różaniec niezwykle - jego własny, na którym modlił się od wielu lat. Te trzy otrzymane od niego rzeczy mają szczególne miejsce w moim domu i traktuję je jak bezcenny skarb.

Gdy wraz z grupą zaprzyjaźnionych ludzi jechałam autokarem do Kościoła Opatrzności Bożej w Wilanowie na pogrzeb księdza, w jego intencji modliliśmy się biorąc kolejno do ręki ten różaniec. Przypominałam, że ksiądz często mówił o pięknej prawdzie wiary zawartej w naszym Credo: wiary w Świętych Obcowanie łagodząc ból rodzin pomordowanych w różnych łagrach. Wierzył, że pomordowani nadal żyją w Bożej przestrzeni. Księżę Kapelanie Golgoty Wschodu, czy słyszysz mnie? Wierzę w Świętych Obcowanie, o którym ciągle mówiłeś. A jak przyjęliście tych ze Smoleńska, z roztraskanego samolotu? Czyście się spodziewali takiej powtórnego męki katyńskiej? O tak często mówiłeś o ludobójstwie, o mordzie, o bolszewii!

Swoje ciekawe życie ks. Peszkowski ukazał w książce: „Wspomnienia jeńca z Kozielska”

Do mnie często powtarzał: „Ciągle ci coś opowiadam, bo myślę, że gdy ja umrę, a ty jeszcze zostaniesz na ziemi to przekazesz to ludziom”. Więc jak mogę staram się wypełniać tę Jego prośbę. Jak wiele można pisać o księdzu? Podczas jednych odwiedzin na Dziekaniu poznałam prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego z małżonką. Ksiądz Peszkowski przedstawił mnie nieoczekiwanie ciepło parze prezydenckiej mówiąc, że jestem harcerką hufca łowickiego będącego pod opieką Szarych Szeregów, które po upadku powstania znalazły się na wygnaniu koło Łowicza. Tam właśnie uczyłam się pod okiem profesorów-harcerzy. Ciągle byłam pod urokiem

harcerstwa łowickiego, lubelskiego i wreszcie pod urokiem ks. Zdzisława Peszkowskiego, który wraz z prezydentem Ryszardem Kaczorowskim stanowili dla mnie duet wielkich Polaków. Obaj spoczywają w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie. Nikt już ich w Bożej przestrzeni nie rozdzieli. Spotkali się na wieczności. Byłam zapraszana przez księdza na różne spotkania z nauczycielami i młodzieżą. Najczęściej przy pomniku-wagonie w Warszawie przy ulicy Muranowskiej. Tam jako harcerz, ksiądz gawędził o wywózkach Polaków do różnych łagrów w Rosji i krajów przez nią zniewolonych. Zwykle były to spotkania rocznicowe, uroczyste. Do tego wymownego w treści i formie pomnika przybył przecież w czasie swojej pielgrzymki do Polski Ojciec Święty Jan Paweł II. Było to z okazji 60-tej rocznicy Zbrodni Katyńskiej. Poczta Polska wydała wtedy okolicznościowy znaczek. Z księdzem i Rodziną Katyńską spotkał się papież również w Watykanie, otrzymał od nich wówczas obraz Matki Boskiej Katyńskiej. Ksiądz wtedy już bardzo chorował i widać było, że gdy klęczał w stroju harcerskim wręczając papieżowi obraz, ten patrzył w jego twarz ze współczuciem i wielką troską. Z moich obserwacji wynika, że zarówno Ojciec Święty Jan Paweł II, jak i prymas Stefan Wyszyński darzyli ks. Zdzisława Peszkowskiego wielką sympatią i miłością. On stokrotnie miłość tę odwzajemniał. Pamiętam ostatnie spotkanie ks. Zdzisława przy pomniku-wagonie. Był już bardzo chory, choć chorobę tę i on i jego przyjaciele ukrywali. Przywieziono mu fotel. Siedział na nim, ale w pewnym momencie podniósł się, by złożyć swoją dłoń na



zdjęcie z internetu

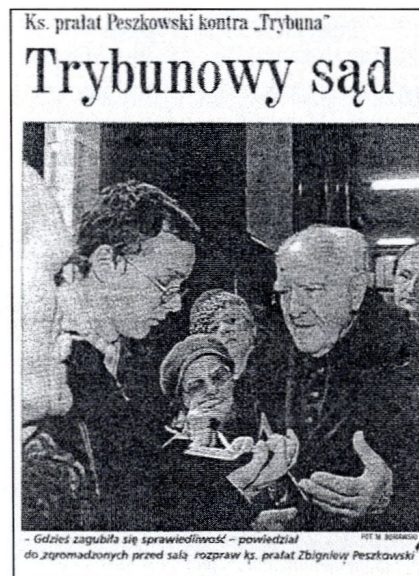
ramionach stojących w dwu szeregach uczniów i harcerzy. Z lękiem patrzyłam bojąc się, że upadnie. Myślę, że On miał te same obawy, ale hart duchowy i fizyczny kazał mu mimo wszystko, może w myśl pieśni Sybiraków: „A oni szli i szli niepokonani...”- wytrwać. Uroczystych spotkań było wiele. Jednym z nich był Marsz ludzi związanych z Golgotą Wschodu idący ulicami od kościoła Wszystkich Świętych, gdzie proboszczem był ks. Zdzisław Król [zginął w rozbitym samolocie pod Smoleńskiem 10. 04. 2010r.] związany z Katyniem. Marsz rozpoczął się po Mszy świętej w powyższym kościele, a zakończył przy Grobie Nieznanego Żołnierza na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ksiądz cieszył się jak dziecko, że Golgota Wschodu maszeruje po raz pierwszy ulicami Stolicy Polski, którą tak bardzo kochał. A ksiądz szedł w ten marcowy, dżdżysty, zimny, wietrzny dzień w płaszczu wiatrem podszytym i w półbutach, do których z mokrego ubrania ściekała woda. Moja siostra, która przed laty na maszynie przepisywała opracowany przeze mnie wielostronicowy tekst [zawierający długie rozbiory zdań dla studentów w Orchard Lake] w pewnym momencie powiedziała: „Przecież ksiądz się zaziębi!” Nic nie odpowiedział. Ale jak każdy człowiek lubił dostać jakiś prezent. Kiedyś chwalił się do mnie, że dostał ciepły dres od przyjaciół, innym razem pokazywał góralską kamizelkę. Mówił: „Zobacz, dotknij, dostałem!” Było w nim coś z dziecka. W ogóle myślę, że mężczyźni, im bardziej męscy, tym bardziej uczuciowi, spragnieni opieki jak mali chłopcy. Nigdy nie zapomnę też naszego spotkania przy pomniku oficerów na Placu Zamkowym. Ty opowiadałaś księżu prałacie, a ja recytowałam napisany przeze mnie wiersz:

*Czy ich szukasz, Matko Kozielska,
Po obszarach nieobeschłej ziemi.
Nie masz jeszcze wszystkich
przy sobie, bo do różnych dolów
są wrzuceni.
Przyśpiesz kroku, postaraj się,
Droga,
Bo ich trzeba z błota oczyścić.
Jakże staną przed obliczem Boga?
Jak się Chrystus namęczy, gdy ich
spotka w takim nieładzie.
Posiniałe od pięści powieki,*

*wykrzywione z bólu twarze.
Jakże sznury rozplącze z rąk,
nóg i spuchniętej szyi?
Czy nad każdą roztraskaną głową
Swoje serce gorące pochyli...?
Krew wasza z ziemią zmieszana.
Czym odcedzi krople od konchy?
Jak klękniecie przed Nim na
kolana,
Kiedy po was do dolów zstąpi..?*

*

Chodź kilka zdań napisać muszę o sprawie sądowej, którą ks. Peszkowski wytoczył dziennikarzowi „Trybuny”. Rzecz dotyczyła Ojca Świętego Jana Pawła II, którego redaktor naczelny tej gazety nazwał „prostackim wikarym z Niegowici” a jego wypowiedzi „niechlujnym bełkotem”. Proces trwał aż 5 lat. Na każdej rozprawie byłam wraz z przyjeżdżającą z Lublina moją siostrą oraz patriotami z całej Polski. Sędziowie byli niestety po stronie dziennikarza. Sprawę prowadzili katolicyccy mecenas z Lublina. Ostatecznie ksiądz wygrał, ale wyrok był symboliczny. Czy dziś w sądownictwie coś się zmieniło? Cz w mentalności Polaków coś się zmieniło? Uważam, że nie. Co się dzieje z krzyżem z Krakowskiego Przedmieścia? Jak wygląda stosunek do rodzin mordu pod Smoleńskiem? Dlaczego pani prezydent Warszawy wydaje rozporządzenia dotyczące usuwania krzyży z miejsc wypadków? Wciąż tyle złego w naszym ukochanym kraju.



*

Ksiądz traktował mnie jak młodszą siostrę, harcerkę. Jego jedyna siostra zmarła w dzieciństwie. Kiedyś jakby

do siebie, w zamyśleniu powiedział: „Zobacz jaka nas łączy piękna przyjaźń”. Gdy wyjeżdżał za granicę dzwonił do mnie choć na słowo i przysyłał piękne kartki, nieraz pisane w samolocie, zawsze w pośpiechu. Jeszcze pracując w Orchard Lake przywoził do ojczyzny młodzież, by jak mówił „nalykali” się Polski. Wcześniej jako ułan i harcerz ks. Peszkowski został mianowany druhem opiekującym się tzw. „tułaczami dziećmi”, sierotami wojennymi. Wśród nich była pani Maria Gubiniewicz [później pracująca w Instytucie Prymasowskim] oraz jej rodzeństwo. Te dzieci tułacze już jako dorosłych ludzi spotykałam podczas mojego pobytu w Kanadzie. Ale zdecydowanie najwięcej robił w kierunku, by nie zaginęła pamięć o Polakach pomordowanych na Wschodzie. Pragnął w podziemi w Częstochowskim Sanktuarium wybudować Muzeum Katyńskie. Nie zdążył. Wierzę gorąco, że kiedyś i to uda się zrealizować. Kiedyś na zaproszenie ks. Peszkowskiego razem z Rodziną Katyńską byłam na Jasnej Górze, w Sali Jana Pawła II odbywały się uroczystości. Czytałam wtedy fragment książki: „Ojciec Święty pragniemy Ci powiedzieć. Listy Polaków do Jana Pawła II”. Na prośbę księdza na początek przeczytałam swój list zamieszczony w tej książce w pierwszym rozdziale. Uczyniłam to z wielkim wzruszeniem. Duchowa Stolica Polski – Jasna Góra zajmowała szczególne miejsce w sercu tego Niezwykłego kapłana. Był konfratrem jasnogórskim i bardzo był z tego dumny.

W wielu miastach w Polsce i na świecie z inicjatywy księdza stawiane były katyńskie krzyże. Przy kilku z nich byłam. Na Świętym Krzyżu znajduje się duży kopiec, na którym są wypisane nazwy łagrów stalinowskich. Byłam tam na pielgrzymce. Ksiądz też tam był. Przy kopcu opowiadał o Kozielsku, w którym był więziony, ale też o innych łagrach wypisanych przy pomniku-wagonie w Warszawie. Krzyże takie są też w Górach Świętokrzyskich, Lublinie i wielu, wielu miejscach przy kościołach i cmentarzach chyba na całym świecie. W Stanach Zjednoczonych największy krzyż do którego pielgrzymował ksiądz prałat umieszczony był w Baltimore. Starł się utrwalać i rozpowszechniać wiedzę o męczeństwie Polaków w więzieniach rosyj-

skich także poprzez filmy. Współpracował w tym zakresie z dziennikarzami katolickimi. Miewał kontakty z ludźmi oświaty i kultury. Był człowiekiem niezwykle przyjaznym i otwartym. W jego domu miłym gościem był także dyrektor bardzo cenionego przez księdza radia- Radia Maryja. Znajomych i przyjaciół miał w różnych państwach świata. Kochał góry, jako góral w nich urodzony. W Ameryce nazywano Go hrabią i tytułowano: "Księżę hrabio". U nas taki tytuł, by śmieszył, ale tam nie. Co kraj to obyczaj. Ktoś, kto był w Orchard Lake twierdził, że ks. Peszkowski był największym patriotą wśród tamtejszych Polaków. Kiedyś, trochę żartem zapytałam księdza, czy nie kompromituje się znajomością ze mną, bo nie jestem arystokratką. Odpowiedział: „Jesteś niezwykłą arystokratką ducha!” Przyjęłam to jako żart, ale... Było mi przyjemnie.

*

Księżę Prałacie, były lata, że bałam się o Twoje życie. Opanowywał mnie jakiś

łęk. Tłumaczyłam sobie, że moje myślenie jest bez podstaw. Nigdy o tym nie rozmawialiśmy, ale chyba rozumieliśmy się bez słów. Jak inaczej wytłumaczyć, gdy na moje telefony odpowiadałaś: „Czuwaj! Żyj!” A ten Twój pośpieszny wyjazd do Ameryki? Dziwnie się zachowywałaś. Zrobiłeś mi krzyżyk na głowie, a z oczu popłynęły Ci łzy. Łzy u rycerza...? Później dowiedziałam się, że naciskano na Ciebie, żebyś wrócił do Stanów. Komu potrzebny był jakiś amerykański ksiądz, który po latach wraca do kraju i odgrzebuje niby zabliźnione katyńskie rany?? Gdy w pewnej prawicowej prasie przeczytałam artykuł o tym, że ks. Peszkowskiego od lat planowano zgładzić, zrozumiałam, że moje lęki i przeczucia były jednak uzasadnione. Za co Cię chcieli zabić, ano za polskość. A czyśmy się spodziewali tego drugiego Katynia i pewnych zrad narodu? Ale może trzeba było aż takiej ofiary, by zajaśniało nad krzyżowaną Polską słońce! Słońce jasnego widzenia.

A jakie były Twoje ostatnie chwile, tam w separacie anińskiej? Jakie? Gdy zabierano Cię po raz ostatni do Anina, z którego przywieziono Cię martwego, pytałeś mnie kilkakrotnie: „Kiedy wrócisz?” „Wyjeżdżałam do sanatorium w Nałęczowie. Powiedziałam Ci, że po sanatorium na jakiś czas pojedę do siostry do Lublina, a dopiero później wrócę do Warszawy.

Księżę prałacie chciałam jeszcze spotkać Cię na jawie. Teraz spotykam Cię we śnie zwłaszcza poprzedzającym moje osobiste lub narodowe wydarzenia.

Księżę Kapelanie, ciekawy człowieku, dobrze, że Bóg dał mi Cię poznać.

Wspomnienia Ciebie rozświetlają mroki.

Szczęść Boże! Czuwaj!

Joanna Śledziewska Warszawa

Prowadzenie Różańca Św. przez poszczególne Róże w lipcu

3.07. Róża 13 p.w. Św. Anny
Pani Helena Frączek

10.07 Róża 14 p.w. Św. Józefy
Pani Maria Podkalicka

17.07 Róża 15 p.w. Św. Weroniki
Pani Helena Skrzypska

24.07 Róża 16 p.w. Św. Maksymiliana M. Kolbe
Pani Janina Kaczmar

31.07 Róża 17 p.w. Św. Bernadety z Lourdes
Pani Janina Strus

Prowadzenie Różańca Św. przez poszczególne Róże w sierpniu

7.08. Róża 18 p.w. Św. Ludwiki
Pani Maria Matuła

14.08 Róża 19 p.w. Matki Boskiej Fatimskiej
Pani Maria Lipińska

21.08 Róża 20 p.w. błg. Ks. Jana Balickiego
Pani Anna Polańska

28.08 Róża 21 p.w. M. B. Ostrobramskiej
Pani Antonina Holuka



Retrospekcje

2 i 3 czerwca br. byłam uczestniczką zjazdu z okazji 55-lecia matury I-ego i II-giego Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku;

Mimo upływu blisko 4 tygodni wspomnienia uparcie wracają nie tylko z ostatniego spotkania ale i cudownych a jakże odległych lat. szkoły średniej.

Zjazd rozpoczął się mszą św. w kościele o.o. Franciszkanów. Mszę św. odprawił i wygłosił kazanie nasz kolega ks. Kazimierz Piotrowski, Na wstępie usłyszeliśmy: „Jeżeli w program Koleżeńskiego Zjazdu włączono spotkanie w kościele, to znak, że sprawa naszej wiary, sprawy religii - jak przed 55 laty - nie są nam obce.”... To co odczuwaliśmy, ks. Kazimierz zawarł w następujących słowach „Stając przed ołtarzem przynosimy tu to wszystko, co ukształtowało naszą osobowość - a zatem bogactwo naszego ducha, nasze walki i zwycięstwa, nasze porażki, które pozwalały nam wyciągnąć odpowiednie wnioski na przyszłość i wszystko, z czego jesteśmy dumni. To wszystko kładziemy na ołtarzu, podczas sprawowanej Eucharystii czyli Misterium, tajemnicy Dziękczynienia.” W dalszej części kazania ks. Kazimierz przypomniał, że nasze osiągnięcia w dużej mierze wynikają z dobrych podstaw wyniesionych ze szkół, które spełniły wobec nas swoje zadania a my nie przynieśliśmy im wstydu. Objął wspomnieniem zmarłych katechetów, profesorów, koleżanki i kolegów mówiąc:

„Ogarniamy modlitewną pamięcią tych, którzy już znaleźli się po drugiej stronie życia. Sami zaś prosimy Do-

brego Boga, by Jego łaskawość pozwoliła nam wykorzystać dane nam jeszcze dni do rozsiewania wokół siebie radości i różnorodnego dobra.”

Msza św. odprawiona została w kościele oo. Franciszkanów, gdyż tam uczęszczaliśmy na lekcje religii w ostatnich latach liceum. Po decyzji wyprowadzenia religii ze szkół, nasze mamy poszły zaprotestować do Inspektoratu Oświaty, czego jedynym skutkiem było wzywaniem ich do Komendy MO celem przesłuchań w sprawie zakłócenia pracy urzędu.

Miałymy wspaniałych księży katechetów - ks. Andrzeja Moskala i o. Aurelego.

Nikt w szkole nie utrudniał nam praktyk religijnych. Gorszą sytuację miały wychowanki internatu. W 1-szym dniu rekolekcji kierowniczka prowadziła je parami do szkoły, chcąc zapobiec pójściu do kościoła. Jej wysiłek skończył się fiaskiem. Koleżanki minęły spokojnie bramę szkoły i cała kolumna udała się na rekolekcje. Po powrocie kazano im rozjechać się do domów. Na to też się znalazł sposób - znaczna część pozostała w domach sanoczanek, nieliczne dojeżdżały. Po rekolekcjach wróciły do internatu; innych konsekwencji nie poniosły.

Może to czytelników zdziwić, że moje wspomnienia dotyczą przede wszystkim klas żeńskich; wtedy licea nie były koedukacyjne. Do szkoły musiałyśmy chodzić w granatowych lub czarnych fartuchach z długimi rękawami i białym kołnierzykiem. Na głowach musiało się mieć granatowy beret, bez względu na porę roku.. Co odważniej-

sze koleżanki beret nosiły w torbie i ubierały go dopiero przed ostatnim zakrętem ulicy prowadzącej do szkoły. W razie przyłapania na tym wykroczeniu, dostawała im się reprimenda.

Na uroczystościach szkolnych łącznie ze studniówką obowiązywało granatowa spódniczka poniżej kolan i biała bluzka. Nie było mowy o zapraszaniu na studniówkę swoich kolegów. To szkoła zapraszała klasę męską z innej szkoły; jak pamiętam dla nas zaproszono uczniów z technikum mechanicznego. Nie wolno nam było chodzić do kawiarni i przebywać na ulicach po godz. 20-tej.

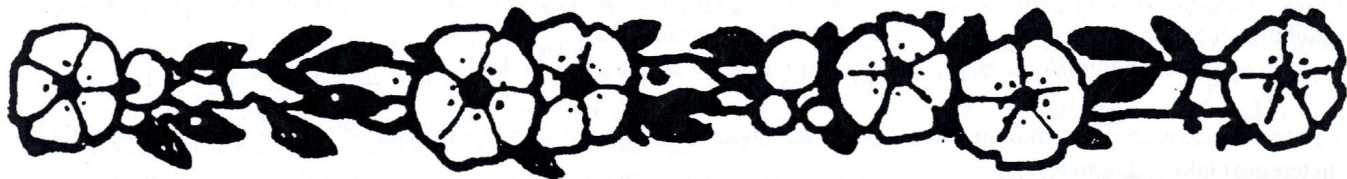
Od 10-tej klasy zdarzały się prywatki - jednak nie na zasadzie „wolnej chaty” lecz w towarzystwie rodziców. O 21-szej mamy przychodziły po swoje córki.

Profesorowie i księża katecheci cieszyli się ogromnym autorytetem i szacunkiem. To tym surowym zasadom wyniesionym z domów i szkoły zawdzięczamy bardzo wiele. Po latach spotykamy się radosne, życzliwe sobie i ludziom, mimo tragedii jakie spotkały wiele z nas.

Uważam, że lata szkolne były wspaniałe i często zastanawiam się, czy obecna młodzież chowana bezstresowo, w zupełnie innych warunkach, będzie od nas szczęśliwsza.

Wspomnienia pragnę zmieścić w naszej gazetce parafialnej, bo to do tego kościoła wstępowałyśmy codziennie przed nauką, prosić Pana Boga o błogosławieństwo.

Jolanta Pomykała



Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Am 3,1-18; 4,11-12; Ps 50; Mt 8,18-22

Wtorek: Ef 2,19-22; Ps 117; J 20,24-29

Środa: Am 5,14-15.21-24; Ps 50; Mt 8,28-34

Czwartek: Am 7,10-17; Ps 18; Mt 9,1-8

Piątek: Am 8,4-6.9-12; Ps 119; Mt 9,9-13

Sobota: Am 9,11-15; Ps 85; Mt 9,14-17

Niedziela: Ez 2,2-5; Ps 123; 2 Kor 12,7-10
Mk 6,1-6

**MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W SANOKU
FILIA NR 1 – DĄBRÓWKA
FILIA NR 4 – OLCHOWCE
ZAPRASZAJĄ**

DO UDZIAŁU W KONKURSIE

„SPACERKIEM PO GALICYJSKIM RYNKU”



Do konkursu zapraszamy dzieci szkół podstawowych, młodzież gimnazjalną i szkół ponadgimnazjalnych, Przyjaciół Biblioteki oraz miłośników Skansenu.

Patronat nad konkursem objął Dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku Pan Jerzy Ginalski.

Zadanie konkursowe polega na: (temat do wyboru)

- **napisaniu listu** do kolegi lub koleżanki, w którym zawarte będzie **zaproszenie** do odwiedzenia Galicyjskiego Miasteczka
- **przeprowadzeniu wywiadu** z przewodnikiem lub inną osobą pracującą w Skansenie i sporządzeniu pisemnej relacji
- **wykonaniu fotoreportażu** z imprezy odbywającej się na terenie Skansenu ze szczególnym uwzględnieniem Galicyjskiego Rynku (praca nie może być w formie elektronicznej)
- przedstawieniu w **formie plastycznej** uroków Galicyjskiego Miasteczka

Prace konkursowe z podaniem adresu i telefonu wykonawcy należy składać do organizatora konkursu w dniach i godzinach otwarcia filii bibliotecznych **do dnia 21 września 2012 r.**

Godziny otwarcia bibliotek można znaleźć na stronie: www.biblioteka.sanok.pl

Uroczyste zakończenie konkursu, wręczenie nagród wraz z imprezami towarzyszącymi odbędzie się ok. **28 września br.** na terenie Galicyjskiego Rynku.

Organizatorzy serdecznie zapraszają do udziału w konkursie!



NASZ PATRON

26 czerwca 2012r przypada święto Patrona Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego w Sanoku. Należy wspomnieć o wielkim bohaterze Polaku, heroicznej wiary w Boga i apostoła miłosierdzia.

Jedną z cech polskiego Kościoła jest jego obecność i aktywność społeczna, jego bycie z narodem, zwłaszcza w chwilach ciężkich, dramatycznych.

Świętość, którą Bóg wzbudza w narodzie polskim ma większą wartość niż siła oręża.

Adam Chmielowski i Rafał Kalinowski byli żołnierzami – brali udział w Powstaniu Styczniowym w 1863r, ale im wielkość nie przyniósł oręż, sukcesy w boju lecz świętość życia. Adam Chmielowski był polskim „Biedaczyną”, pokornym jałmużnikiem i heroicznym apostołem miłosierdzia, był „dobry jak chleb...”

Rafał Kalinowski „przywracał spokój duszy więźniom”.

Bronisław Markiewicz zajmował się formowaniem młodzieży biednej i sieroczej, zajmował się formacją zawodową. Polska wydała wielu świętych i wielkich bohaterów miłujących Boga, ludzi i Ojczyznę.

W tym tygodniu w Kościołach Sanoka obchodzimy wspomnienie liturgiczne św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, który chciał być: „Wszystkim dla wszystkich, aby zbawić choć jednego”. Nazywano Go „ojcem ubogich i księdzem dziadów”.

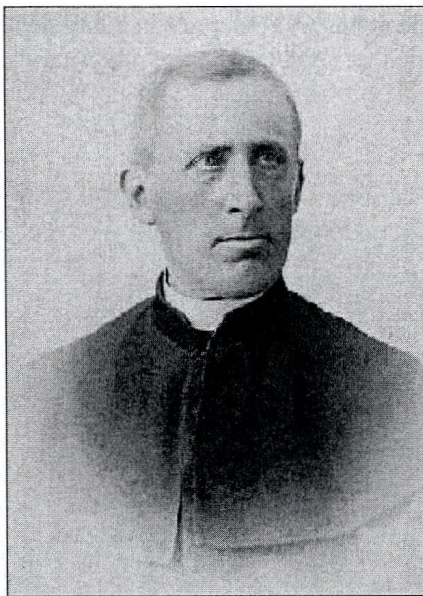
Wszyscy wyżej wymienieni byli wielkimi bohaterami Polski i heroicznej wiary w Boga o duchowości urzekającej swym bogactwem i prostotą, byli apostołami miłosierdzia.

Święty ks. Zygmunt Gorazdowski podobnie jak św. Chmielowski i św. Kalinowski brał udział w Powstaniu Styczniowym w 1863r- był wtedy uczniem gimnazjum. Pochodził z rodziny religijnej i patriotycznej. Ojciec Jego był posłem do Sejmu Galicyjskiego.

Warto wspomnieć o przygodzie z dzieciństwem, która zaważyła na Jego w przyszłym życiu.

W czasie rzezi galicyjskiej, kiedy

to podburzone chłopstwo przez Austriaków – chłopci zabijali i mordowali przedstawicieli szlachty polskiej. Wtedy nianka kilkumiesięcznego chłopca ukryła pod kołem młyńskim. Uniknął tragicznej śmierci. Był to luty 1846r. Od tej chwili w rodzinie Gorazdowskiego mówiono o „cudownym ocaleniu chłopca” w czasie rzezi galicyjskiej. Jednak przeżycia mroźnej zimy na stałe odbiły się na zdrowiu Zygmunta.



Nabawił się wówczas gruźlicy, z którą wzmagał się przez całe życie.

Wydawało się, że choroba przekreśli jego plany życiowe. Zygmunt nie załamał się.

On uważał, że choroba jest swoistym darem Bożym, która zaprowadziła Go do kapłaństwa.

Ksiądz Gorazdowski dokonał w życiu tyle dzieł, na które nie jednemu zdrowemu brakło by życia. Po stłumieniu Powstania Styczniowego i ukończeniu gimnazjum w Przemyślu rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, ale przerwał je by wstąpić do Seminarium Duchownego we Lwowie. Gwałtowny powrót choroby nie pozwolił mu otrzymać święceń. Po kuracji i dwu latach przerwy przystąpił do święceń kapłańskich, które otrzymuje z rąk ks. Abpa Ksawerego Wierzchlejskiego w 1871r 25 lipca w katedrze we Lwowie.

Jako wikariusz pracuje w kilku parafiach galicyjskich: w Tartakowie, Bukaczowcach, Żydaczowie, Gródku Jagiellońskim, Wojniłowie. W Wojni-

łowie, kiedy wybuchła epidemia cholery osobiście grzebał zmarłych, chorym dodawał otuchy i nadziei na wyzdrowienie. Podobno Żydzi całowali jego kapłańskie dłonie i mówili, że to „święty człowiek”. W 1877r wiąże się ze Lwowem, gdzie przez 40 lat prowadzi działalność dobroczynną i charytatywną na rzecz ubogich, bezdomnych, chorych.

Zakłada „Tanią Kuchnię Ludową”, którą prowadzą „Siostrzyczki Ubogich”.

W 1884r organizuje „Zakład św. Józefa dla Nieuleczalnych i Rekonwalescentów we Lwowie, a 1892 zakłada zakład „Dzieciątka Jezus” dla niemowląt, sierot.

W 1903r zakłada katolicką szkołę polsko-niemiecką we Lwowie, a także Internat Św. Józefa dla ubogich studentów Seminarium Nauczycielskiego.

W 1884r Zakłada Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Św. Józefa, których mottem ich działania jest „**Serce przy Bogu, ręce przy pracy**”.

Ks. Gorazdowski poświęcał się pracy katechetycznej. Opracował i wydał; „Katechizm św. Kościoła dla ludzi”, wydał „Niezapominajki Rady i Przestrogi dla młodzieży żeńskiej”, opracowuje i wydaje „Rady i przestrogi na całe życie. Pamiętka dla młodzieży męskiej przy ukończeniu szkół”.

Mówią, że „**Był okiem ślepego i nogą chromemu**”.

W dekrete o heroiczności życia i cnót św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego czytamy:

„Jako prawdziwy mąż Boży niestrudzenie pracował i cierpił dla Jego chwały, nigdy nie „narzekając: był pełen zapału i odwagi w pracy apostołskiej, wytrwały w pracach, niezłomny w trudnościach, pogodny w przeciwnościach, cierpliwy w chorobach”.

Św. ks. Zygmunta Gorazdowski 1 stycznia 1920r umiera we Lwowie.

W 2001r 26 czerwca –beatyfikacja ks. Zygmunta Gorazdowskiego przez Ojca Świętego Jana Pawła II, a 2005 r Ojciec Święty Benedykt XVI dokonał kanonizacji.

Wanda Wojtuszczyńska

Wycieczka młodzieży Liturgicznej Służby Ołtarza do Włoch

W dniach 15-24 czerwca odbyła się wycieczka młodzieży z naszej parafii do Włoch. Oprócz 13 ministrantów i członkini ERM uczestniczyły w niej dziewczęta z ILO, które aktywnie włączały się w wolontariat. Miejscem zakwaterowania był piękny klasztor oo. Franciszkanów w San Remo. Swoją posługę pełni tam trzech ojców – o. Cyprian (o. Krzysztof Mazurek, brat ks. Adama), o. gwardian Piotr i o. Florencjusz. Podróż odbyła się dzięki życzliwości o. Cypriana, który przyjął grupę z otwartymi rękami i ks. Adama Mazurka, który po wcześniejszych podróżach do Włoch postanowił podzielić się wspaniałymi doświadczeniami z młodzieżą. Udało się nam pozyskać sponsorów, którym w tym miejscu jeszcze raz serdecznie dziękujemy.

Każdy dzień wycieczki w San Remo rozpoczynał się Mszą Św. w języku włoskim. Stopniowo wprowadzana była liturgia słowa z języku polskim, równoległe z włoską.

Już na początku, pod opieką państwa Kąskich i pani Krysi, podzieliliśmy się na grupy, z których każda pełniła dyżury przy przygotowywaniu posiłków, zmywaniu i sprzątaniu. W ten sposób wszystko przebiegało sprawnie i szybko poczuliśmy się jak w wielkiej rodzinie.

1 i 2 dzień wycieczki

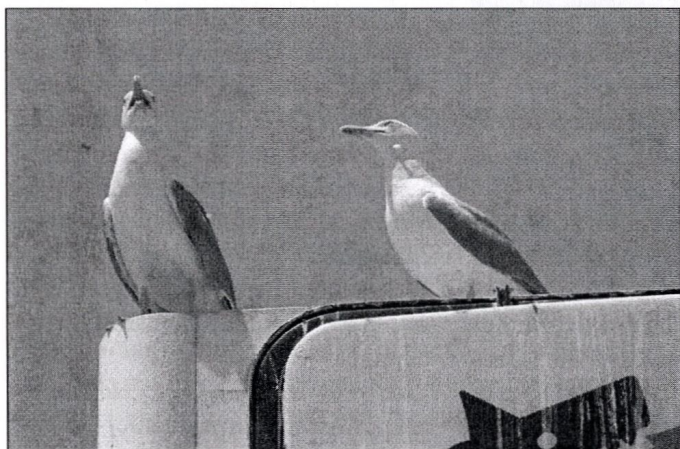
Grupa wyjechała o 19.00 spod sklepu Kauflad. Podróż minęła nam w miłej atmosferze wśród śpiewów z akompaniamentem akordeonu i gitary. Przyjechaliśmy na miejsce w sobotę wieczorem. Reszta dnia minęła na rozpakowywaniu się i przygotowaniu do noclegu.

3 dzień wycieczki

Na niedzielę zostało zaplanowane zwiedzanie San Remo. Po śniadaniu i sumie o 11.00 wyruszyliśmy podziwiać uroki miasta. Pierwszą częścią był spacer wzdłuż brzegu morza, następnie ojciec Cyprian zaprowadził nas przed Kasyno oraz Teatr Ariston, gdzie odbywa się Festiwal Piosenki Włoskiej, potem mieliśmy czas wolny, a następnie wróciliśmy do klasztoru.

(c.d.n.)

Artykuł i fotografie Piotr Kozimor i Monika Kozimor



wszechobecne mewy



boisko przy klasztorze oo. Franciszkanów



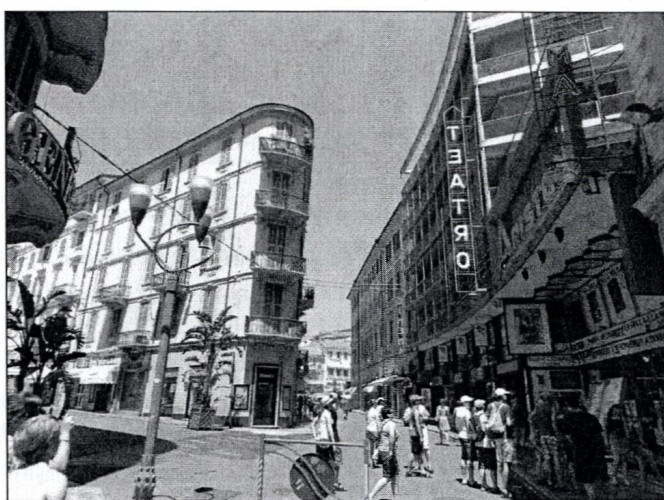
jadalnia



plaża w San Remo



urok włoskich uliczek



Teatr Ariston, w którym odbywa się Festiwal Piosenki Włoskiej

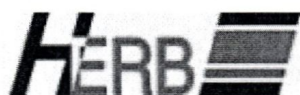


urokliwy widok

WDZIĘCZNOŚĆ I PODZIĘKOWANIE SPONSOROM ZA POMOC W ORGANIZACJI WYCIECZKI MŁODZIEŻY DO WŁOCH

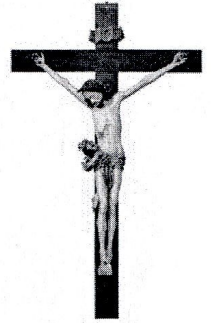
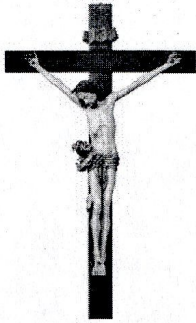
W imieniu lektorów i ministrantów naszej parafii oraz grupy młodzieży I LO w Sanoku składamy wdzięczność naszym Sponsorom. Dzięki Ich wsparciu możliwa była realizacja projektu pt.: „Nagroda za Serce” - wyjazd na ponad tygodniową wycieczkę do Włoch i Francji. Grupa naszej młodzieży gościła przez te dni we włoskiej parafii p.w. **Santa Maria della Mercede w Sanremo**, której również dziękujemy za przyjęcie i ugoszczenie. Dziękujemy: **Starostwu Powiatowemu Sanoku** oraz Firmom: **HERB, Nafta-Gaz-Serwis, Trans N-G, EL-BUD, Bieszczadzka SKOK** oraz **BUKSA-Lyko**

Bóg zapłać za wsparcie



**Rekolekcje
przed nawiedzeniem
WIELKOPIĄTKOWEGO KRZYŻA**

**bł. Jana Pawła II,
które prowadzić będzie ks. dr hab. Stanisław Hareźga,
prof. KUL oraz WSD w Przemyślu**



*Sanok,
parafia Przemienienia Pańskiego
14 – 17 lipca 2012 r.*

14 lipca, sobota - Pojąć moc Krzyża

18.00 – Msza święta na rozpoczęcie rekolekcji przed nawiedzeniem Krzyża. Po Mszy świętej *Droga krzyżowa* zakończona Apelem Jasnogórskim.

15 lipca, niedziela – Przyjąć Ofiarę Krzyża

Msze święte: godz.: 6.30; 8.00; 9.30; 11.00; 12.30; 18.00; 20.00.

17.00 – Nabożeństwo wprowadzające w nawiedzenie Krzyża
Spowiedź podczas każdej Mszy świętej

16 lipca, poniedziałek – Doświadczyć chwały Krzyża

9.00 – Msza święta z nauką

10.00 – 12.00 – Spowiedź przed nawiedzeniem Krzyża

10.30 – Płowce – Msza święta z nauką

15.00 – Stróże Małe – Msza święta z nauką

17.00 – Nabożeństwo *Drogi krzyżowej*

18.00 – **Uroczyste powitanie Krzyża** – Msza święta, którą celebrować będą Proboszczowie Dekanatu (bądź też Księża Wikariusze) i Księża Rodacy

21.00 – Apel Jasnogórski prowadzony przez młodzież

21.37 – Pasterka Maryjna w intencji powołań, którą sprawują Księża Rodacy. Słowo Boże głosi ks. Patryk Szymański, notariusz Sądu Metropolitalnego w Przemyślu

17 lipca, wtorek – Głosić Ewangelię Krzyża

9.00 – Msza święta z nauką, a po niej adoracja Krzyża dla chorych i starszych

11.00 - Adoracja Krzyża dla dzieci

13.00 – Płowce: Nabożeństwo *Drogi krzyżowej* połączone z adoracją Krzyża

14.00 – Stróże Małe: – Nabożeństwo *Drogi krzyżowej* połączone z adoracją Krzyża

15.00 – Adoracja Krzyża w kościele parafialnym

16.30 – Msza święta z nauką. Zakończenie rekolekcji i przekazanie Krzyża do parafii p.w. Podwyższenia Krzyża, do Ojców Franciszkanów

Na powyższe uroczystości zapraszają Duszpasterze Parafii

„Powierzam wam Krzyż Chrystusa!

nieście go po całej ziemi

jako znak miłości Pana Jezusa

do całej ludzkości

i głoscie wszystkim, że zbawienie i odkupienie jest tylko

w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym”.

Bł. Jan Paweł II



Rozgłośnia Archidiecezji Przemyskiej Radio FARA
 Studio Pielgrzymkowe – Grupa Duchowych Pielgrzymów im bł. ks. Jana Balickiego
 kom.: 608 325 607, GG: 9113397
www.pielgrzymka.przemyska.pl

Krosno, 23 czerwca 2012r.

Drogi Księżu Proboszczu! Prosimy o przekazanie wiernym poniższych informacji
- najlepiej o odczytanie tego listu w ramach niedzielnych ogłoszeń parafialnych.

DUCHOWE PIELGRZYMOWANIE NA JASNĄ GÓRĘ z Radiem FARA
„Matko Kościoła – naszego domu”

Już niebawem, 4 lipca, rozpocznie się XXXII Przemyska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Pielgrzymka jest wydarzeniem archidiecezjalnym i każdy z nas może wziąć w niej udział. Oczywiście – nie wszyscy pieszo. Choroba, podeszły wiek, praca lub inne obowiązki uniemożliwiają wielu z nas realizację pragnienia obecności na pielgrzymce. Tych zatem, którzy nie mogą pielgrzymować fizycznie, zachęcamy do **Duchowego Pielgrzymowania na Jasną Górę z Radiem FARA**.

Duchowe pielgrzymowanie polega na wypełnianiu – stosownie do możliwości – niektórych praktyk pielgrzymkowych (uczestnictwo w Mszy Świętej, modlitwa różańcowa, itp.). **Już od wielu lat nasza archidiecezjalna Rozgłośnia wspiera i animuje duchowe pielgrzymowanie.** Codzienne, wielogodzinne transmisje i relacje z trasy pielgrzymkowej oraz prowadzona na bieżąco strona internetowa www.pielgrzymka.przemyska.pl sprawiają, że tysiące osób w naszej archidiecezji, oraz poza nią – w kraju i na całym świecie, może łączyć się duchowo z pielgrzymami i w taki sposób przeżywać duchowe rekolekcje w drodze. (Szczegółowy program transmisji podawany jest na bieżąco na stronie Pielgrzymki oraz oczywiście na antenie naszego Radia).

Grupa Duchowych Pielgrzymów to jedenasta grupa Przemyskiej Pielgrzymki. Patruje jej bł. ks. Jan Balicki. Każdego roku jest nas coraz więcej – zachęcamy więc, by zgłaszać swoje duchowe uczestnictwo w pielgrzymce. **Zapisu do grupy duchowej** dokonać można za pośrednictwem formularza na stronie internetowej Pielgrzymki oraz telefonicznie pod numerem kom. 608 325 607. Mamy świadomość, że nie wszyscy parafianie mają dostęp do Internetu. Wychodząc naprzeciw ich potrzebom, przesyłamy listę zbiorczą i prosimy o zapisywanie się na tę listę. (Księżu Proboszczów prosimy, aby umożliwić parafianom – szczególnie starszym – zapisanie się na tę listę. Gdy lista się zapełni, prosimy, aby wpisane na niej dane przekazać nam, poprzez wypełnienie formularza zgłoszenia na naszej stronie internetowej - dla każdej osoby pojedynczo. O wykonanie tej czynności można poprosić również starszego ministranta).

Wzorem lat ubiegłych, stwarzamy **możliwość przyjazdu Duchowych Pielgrzymów na Jasną Górę** w dniu, kiedy przybędą tam piesi pielgrzymi. 14 lipca z Archidiecezji wyruszą specjalne autokary, które przejeżdżając przez różne miejscowości, zabiorą Duchowych Pielgrzymów do Częstochowy. Szczegóły dotyczące tego wyjazdu podawane będą na antenie naszego Radia i na stronie internetowej Pielgrzymki.

Z uwagi na to, że przez kilka tygodni Radio FARA nie było słyszalne na częstotliwości 98,2 FM, informujemy i **prosimy o przekazanie wiernym, że w czasie Pielgrzymki (może wcześniej) Radio z pewnością będzie działać!** W Przemyślu, Jarosławiu i Przeworsku oraz okolicach tych miast słuchamy na **98,2 FM**, natomiast okolice Krosna, Sanoka i Brzozowa – jak zwykle – słyszą Radio na częstotliwości **104,5 FM**.

ks. A. Bienia

ks. Andrzej Bienia

Przewodnik Grupy Duchowych Pielgrzymów
 Odpowiedzialny za Studio Pielgrzymkowe Radia FARA

13 Niedziela zwykła – 01.07.2012. Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Przypominamy, że o d dziś w niedziele lipca i sierpnia nie ma Mszy świętej o godzinie 16.00, ale 18.00 i 20.00. Dzisiejsze nabożeństwo różańcowe połączone ze zmianą tajemnic różańcowych odprawimy o godzinie 17.00.

2. Rozpoczęły się wakacje i urlopy, czas wypoczynku. Przypominamy o obowiązku uczestniczenia we Mszy świętej w tym wolnym czasie czy choćby tylko niedzielnych wyjazdów wycieczkowych. Dla chrześcijanina niedziela jest dniem świętym, dniem oddawania czci Panu Bogu i dniem wypoczynku. Opuszczenie Mszy świętej z lenistwa czy z błahego powodu jest grzechem ciężkim.

3. We środę, 4 lipca, wyrusza 32 Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Jednym z naszych przewodników grupy, która wyrusza z Leska, jest ks. Grzegorz Socha. Nie wszyscy możemy pielgrzymować, wyruszyć na trasę, ale możemy pielgrzymować duchowo, wspierając pielgrzymów modlitwą. W kościele są rozmieszczone odpowiednie kartki odnośnie duchowego pielgrzymowania. Informujemy, że transmisje Eucharystii, audycje i relacje z trasy pątniczej można codziennie odsłuchać na antenie diecezjalnego Radia fara. Przebieg pielgrzymiego trudu można śledzić także poprzez oglądanie zdjęć na internetowej stronie pielgrzymki. Zapisy na pielgrzymkę od 30 czerwca. O duchowym pielgrzymowaniu można przeczytać w naszej gazetce. Chętnych Parafian prosimy o przyjęcie pielgrzymów na obiad w dniu 4 lipca, około godziny 13.00. Prosimy zgłaszać się do zakrystii podając liczbę osób.

4. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek, pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca, która połączona jest z nabożeństwem fatimskim w naszej parafii. Rozpocznie się ono o godzinie 17.15 modlitwą różańcową, a potem będzie Msza święta z kazaniem i procesja z Figurą Matki Bożej Fatimskiej. Zakończymy Apelem Jasnogórskim.

5. We czwartek spowiadamy w Stróżach i Płowcach od godziny 16.00, a w kościele od godziny 17.00. W piątek – tradycyjnie – spowiadamy od godziny 16.00.

6. W piątek wypada kolejny dzień nowenny **przed nawiedzeniem Krzyża Papięskiego**. Rekolekcje przed nawiedzeniem rozpoczniemy w sobotę, 14 lipca. Głosić je będzie ks. prof. dr hab. Stanisław Hareźga, profesor KUL oraz profesor i były rektor WSD w Przemysłu. Program tych rekolekcji jest już w naszej gazetce parafialnej. Prosimy się z nim zapoznać, przekazać swoim najbliższym, rodzinie, aby te dni w naszej parafii przyniosły błogosławione owoce. Powtórzmy go jeszcze za tydzień.

7. Informujemy, że całkowity koszt naszych schodów, a więc materiał i praca, wynosi 86 tys. 752 zł. Wyplaciliśmy dotychczas 53 tys. Do zapłacenia pozostało nam jeszcze 33 tys. 752 zł. Za tydzień,

w drugą niedzielę miesiąca, nadal zbierać będziemy na wyplacenie tej inwestycji. Za każdą ofiarę na ten cel złożoną składamy serdecznie **Bóg zapłać**.

8. Przypominamy, że w dniu dzisiejszym Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. Św. Ks. Zygmunta Gorazdowskiego zbiera ofiary dla najbardziej potrzebujących rodzin naszej parafii.

9. Podajemy komunikat, który nas nie dotyczy, ale być może są tu mieszkańcy tych ulic: Rejon Dystrybucji Gazu w Sanoku informuje, że w związku z awarią sieci gazowej w dniu 5 lipca, w godzinach od 8.30 do 14.00, nastąpi przerwa w dostawie gazu dla odbiorców Sanoka, Osiedle Traugutta, ul. Sadowa (od punktu TOTO do skrzyżowania z Jana Pawła II), Jana Pawła II (od Przychodni Zdrowia do skrzyżowania z Traugutta), Traugutta (od skrzyżowania z Kwiatową), Białogórska, Młynarska i przyległe, Kwiatowa, Padlewskiego, Szafera, Kamienna, Wiśniowa, Krasińskiego, Gorazdowskiego, Biała Góra, Rybickiego, Jodłowa, Gajowa (sieć średniego ciśnienia). Odbiorcy gazu proszeni są o zamknięcie kurków odcinających przed urządzeniami gazowymi, przed godziną wymienioną powyżej. Informacje przekazuje zastępca kierownika Rejon Dystrybucji Gazu Sanok, p. Franciszek Kwiatkowski.

10. Na zbliżający się tydzień pracy czy wypoczynku życzymy wielu przyjemnych chwil i Bożego błogosławieństwa.

Intencje w tygodniu od 2 do 8.07.2012 r.

Poniedziałek – 2.07

6.30 + Janina i Józef (greg.)
7.00 + Jan Krzanowski 9 r. śm.
7.30 + Stefania r. śm.

18.00 + Stanisław (greg.)

Wtorek – 3.07

6.30 + Janina i Józef (greg.)
7.00 o odzyskanie wiary i zdrowia dla Bogusławy
7.30 + Antoni Majka 19 r. śm.
18.00 + Stanisław (greg.)

Środa – 4.07

6.30 + Aleksander Dmitrzak 23 r. śm.
7.00 + Stanisław (greg.)
7.30 + Janina i Józef (greg.)
18.00 + Zdzisław 20 r. śm. oraz + Maria

Kozień

Czwartek - 5.07

6.30 + Aleksander Dmitrzak
7.00 + Janina i Józef (greg.)
7.30 + Stanisław Strzyżowski 25 r. śm.
18.00 1. + Stanisław (greg.)

2. int. Rodziny Radia Maryja

Piątek – 6.07

6.30+ Aleksander Dmitrzak
7.00 + Stanisław (greg.)
7.30 + Janina i Józef (greg.)
18.00 1. + Maria i Antoni Jędrzejowscy
2. + Ludwik

Sobota – 7.07

6.30 + Stanisław (greg.)
7.00 + Janina i Józef (greg.)

7.30 + Artur Kraft 20 r. śm.; + Jan i Maria Krępscy (rodzice) i ++ z rodziny
18.00 + Karol Skarbowski

Niedziela – 8.07

6.30 w intencji parafian
8.00 + Stanisław (greg.)
9.30 1. + Eugenia Gmyrek 13 r. śm.
2. w intencji żyjących maturzystów II LO z roku 1969 i ich nauczycieli oraz za zmarłych kolegów, nauczycieli i rodziców
11.00 + Zofia, Jakub, Franciszek
12.30 o bł. Boże i opiekę Matki Bożej dla Jarosława i Anny w 3 rocznicę ślubu
18.00 + Janina i Józef (greg.)
20.00 + Hipolit Marcinik 16 r. śm.
Płowce: int.

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email gpp2@op.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

**Góra
Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku